

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. | 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. | wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. | pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Obniżenie tonu.

(ap). Pisząc o znanej, nieprzychylniej rządowi p. Koerbera rezolucji Koła Polskiego, dorzuciła była „N. Fr. Presse“ złośliwą uwagę, że uważała jej, to przyznanie się do zmarnowania trzech lat politycznej akcji na terenie wiedeńskim. Podobna opinia o działalności Koła Polskiego utrwaliła się w ogromnej większości społeczeństwa.

„Od Rygi do Odessy, od Smoleńska do Poznania słyszy się wciąż zarzuty, że „nasze Koło nie robi dla kraju, że fatalnie wywiązuje się ze swych zadań“.

Tak skarży się hr. Wodzicki w rozmowie, umieszczonej w petersburskim „Kraju“ wygodnie składając winę rozprzestrzenienia tej opinii na prasę opozycyjną, zapewne zbyt pochopnie informującą ogół polski o każdym niepowodzeniu wiedeńskiej reprezentacji.

Widocznie panowie krakowscy uznali stan opinii publicznej w kraju za bardzo niebezpieczny, jeżeli walki z nią podjęła się tak nietykalna i niedostępna na pozór osobistość, która podobno miewa nawet stosunki z najwyższymi sferami — ekscelencya hr. Wodzicki, i jeżeli użyto w tym celu aż petersburskiego naczelnego organu ugodowców.

Dotychczas stale trzymano się w kierowniczych kołach krakowskich zasady nieliczenia się z opinią ludności, która nie zdobyła się jeszcze na stawienie celowo zorganizowanej opozycji dotychczas panującemu systemowi. Jeżeli więc obecnie z powszechnymi zarzutami kierownicy polityki wiedeńskiej liczyć się zaczynają, to świadczy to z jednej strony o sile wewnętrznej zarzutów, z drugiej zaś oznacza obniżenie tonu — poczucie usuwania się nieograniczonej przewagi dotychczas kierującej grupy.

O ile jednak sam fakt podniesienia zarzutów uznać należy za dodatni, o tyle ujęcie przez hr. Wodzickiego stosunku reprezentacji poselskiej do prasy i do społeczeństwa tkwi jeszcze mocno w średniowieczystwie. Dla pana hrabiego społeczeństwo istnieje na to, aby podziwowało swoich przedstawicieli i składało im podziękowania za rezultaty wyproszone („targów“ bowiem, zwłaszcza „pokątnych“, pan hrabia nie uznaje, a o zdobywaniu siłą w tak dobrze wychowanym klubie, jak Koło polskie, nie mówi się). Według powszechnej opinii zaś, o zdo-

bywanie praw narodowego i ekonomicznego rozwoju walczyć ma całe społeczeństwo.

To jest nie tylko jego prawo ale i obowiązek. Ono stawia żądania ogólne i postulaty szczegółowe; reprezentacja zaś winna przed społeczeństwem zdatować sprawę o ile zbliżyła się do pierwszego, o ile wykonała drugie.

Wiemy dobrze, że takiego kryterium nie wytrzymałoby sprawozdanie żadnego z kierowników Koła. Woła oni natomiast wygodnie zastaniać się zarzutem, że społeczeństwo jest systematycznie bałamuczone, deprawowane przez większość prasy polskiej. Według hr. Wodzickiego nadto „w naturze polskiej tkwi jedna wielka wada“; zazdrość i zawiść. Niech pokaże się tylko człowiek wybitniejszych zdolności, wnet uczyni się ruchawka, aby go ściągnąć do szeregu.

Mamy więc autentyczne wytłumaczenie ogólnego niezadowolenia z polityki Koła polskiego. Pochodzi ono przedewszystkiem z wpływu zdeprawowanej prasy polskiej i z polskich narodowych wad: „zazdrości i zawiści“. Czy tylko tymi motywami kierowali się wyborcy większej własności okręgu tarnopolskiego na sejmiku relacyjnym posła Garapicha, uchwalając znane rezolucje? Miałyby stwierdzenie przez przedstawicieli większej własności faktu, że dotychczasowa uległość Koła polskiego wobec rządu dra Koerbera była dla kraju niekorzystną i postawione żądania, aby „dążyć w połączeniu ze stronnictwami zapatrywaną rządu nie podzielać — do jego obalenia“ i wreszcie domaganie się „zajęcie przez Koło polskie względem rządu centralnego stanowiska opozycji, o ile można legalnie, ale w każdym razie w formie jak najostrzejszej, być jedynie wynikiem obalamucenia albo zgola objawami polskiej „zawiści i zazdrości“?

Prasa stańczykowska wskazała na inne przyczyny tego niebywale śmiałego i męskiego wystąpienia części obywatelstwa z Podola. Oto zgodną opinią „Czasu“ i „Przeglądu“ winien temu brak zmysłu politycznego, brak zastanowienia ba nawet wogóle „zdolności poważnego myślenia“ u wnioskodawców (posłów do parlamentu) i obradujących (ziemiarn tarnopolskich).

Odmawiano częstokroć ze strony partii krakowskiej zmysłu politycznego tak poszczególnym stronnictwom jak i zbiorowo wyrażonej opinii demokratycznej części społeczeństwa. Obecnie pogląd ten

rozszerza prasa stańczykowska na wielką część obywatelstwa podolskiego. Widocznie z dniem każdym ścieśniają się koła ludzi mogących sobie rościć prawo do znajomości stosunków krajowych i wyłącznego używania poważnej myśli politycznej.

Niebawem monopol politycznego rozumu zarówno jak i cnoty obywatelskiej, wolnej od ogarniającej cały naród polski „zazdrości i zawiści“ zostanie w ręku szczupłej grupy krakowskiej.

Czy jednak monopol ten uznać zechce całe społeczeństwo, wątpliwy mocno.

Wystąpienie ziemiaństwa tarnopolskiego stanowi krok przełomowy, z którym liczyć się musimy. Nie należy przypuszczać bowiem, aby wcale nieodpowiedni sposób zachowania się prasy stańczykowskiej spowodzić miał wyborców ludzi samodzielnych z raz obranej drogi.

Obawiać się raczej należy zgubnego ubezwładniającego wpływu politycznej atmosfery wiedeńskiej na samych posłów — atmosfery, w której częstokroć wypaczały się najlepsze myśli i postanowienia w kraju powzięte i przez kraj popierane.

Gabinety urzędnicze.

Wiedeń 17 lipca.

(A.) Spora garść gazet wiedeńskich i austro-niemieckich zaprotestowała przeciwko ewentualnemu oddaniu teki sprawiedliwości urzędnikowi-Polakowi twierdząc, iż gabinet urzędniczy jest tylko wtedy urzędniczym, gdy zasiadają w nim sami urzędnicy niemieccy.

Ten protest jest bardzo znamienym. Oświetla bowiem jaskrawo przewrót, jaki zaszedł za sprawą dra Koerbera w poglądzie Niemców na cel gabinetów urzędniczych.

Gabinet urzędniczy, jako nowa instytucja polityczna, pojawia się w Austrii dopiero po 1867 r., po zachwianiu się pierwszego gabinetu parlamentarnego, zwanego mieszczańskim. Gdy dnia 15 stycznia 1870 r. ministrowie autonomiści hr. Taaffe, hr. Alfred Potocki dr. Jan Nepomucen Berger podali się do dymisy, cesarz w miejsce prezesa ministrów Edwarda hr. Taaffe zamianował przewodniczącym rady ministrów Ignacego Plenera. Był to gabinet przejściowy, odpowiadający późniejszej instytucji gabinetów urzędniczych rząd doraźny, mający załatwić sprawy bieżące i usunąć z drogi następnego, trwa-

Kronika tygodniowa.

Wczoraj (a tem wczoraj była środa 15 lipca) gawędziłem dość długo z pewnym inżynierem, lwowianinem, który również jak ja osiadł na czas kanikuły w Poroninie pod Zakopanem. Przypominaliśmy sobie jak to było przed rokiem. Cała Galicya wszędy i wzdłuż wystroiła się odświętnie — w kościołach odbywały się nabożeństwa dziękczynne, z ambon przemawiali gorąco do tłumów kaznodzieje, urządzano olbrzymie a barwne pochody ze sztandarami i chorągiewkami, wygłaszano ogniste mowy na rynkach, placach, w ratuszach — flagami, dywanami, festonami przybierano i pyszne pałace i skromne domki, muzyka grała od ucha utwory narodowe — widziano i banderye chłopskie, słyszano i wystrzały z moździerzy, śpiewy chóralne rozlegały się po świątyniach i ulicach, wystąpiły kontusze, czamary i ubrania sokole — wszędzie panował nastrój uroczysty. Obchodzono tak rocznicę Grunwaldu.

Czy to była jaka rocznica „jubileuszowa“, jaką czterechsetną, czy pięćsetną? Nie, to była zwykła rocznica czterechsetna dziewięćdziesiąta druga, jak przed dwoma laty była czterechsetna dziewięćdziesiąta pierwsza, jak za rok będzie czterechsetna dziewięćdziesiąta czwarta.

Zeszłoroczna rocznica nie była ani gorsza, ani lepsza od tegorocznej. Dlaczego obecnie panuje ciżba? Dlaczego ci, co pamiętali o Grunwaldzie przed rokiem, zupełnie o nim obecnie zapomnieli?

Zastanawiając się nad tem, ja i mój inżynier zgodziliśmy się na to, że w tym wypadku trzeba Panu Bogu dziękować za stworzenie dla nas Prusaków i Hakatów — dzięki im od czasu do czasu wybuchła u nas zapalać patryotyczny. Wszak gdyby nie Września, dzieło ich serc i umysłów, nie byłoby w roku reszłym obchodu grunwaldzkiego, tak jak

go niema w roku bieżącym. Prusacy z Hakatą to na razie najlepsi nasi nauczyciele patryotyzmu, — oni rozbudzają ducha narodowego, oni przypominają nam wielkie dni przeszłości, oni dodają bodźca do pracy nad przyszłością, oni pobudzają nas do ofiarności. Tego roku nie zdobyli się na nową Wrześnię, a więc i myślny ostygli w patryotyzmie.

Prawdę powiedziawszy, oni Wrześnię wciąż robią, niema tygodnia, aby nie dochodziły nas wieści o różnych łajdakiach i przesładowaniach, które są dalszemi, drogowaniami krwawukami, dorzucanymi do skarba systemu politycznego epigonów Bismarcka. Cała różnica między tem, co się dziś dzieje, a co działo się wczoraj, polega na tem, że Września miała największy rozgłos, że nasi nauczyciele patryotyzmu nie obliczyli się z efektem, jaki wywoła wyrok sądu gnieźnieńskiego.

Ale czy nasze wielkie rocznice narodowe mają być tylko efektowną odpowiedzią na efektowne czyny zbrodnicze? Czy nam wolno zapominać o nich, jeżeli ich nam Prusak nie przypomni?

Nie idzie o to, aby się ciągle bawić w manifestacje, aby wciąż urządzać wielkie obchody narodowe. Ale czy Grunwald nie zasłużył sobie na to, aby w dzień każdej jego rocznicy odbywały się nabożeństwa po świątyniach Pańskich, aby starsi prowadzili do nich młodzież dla podziękowania Panu Bogu za dawne zwycięstwo nad wrogiem i dla uproszenia Go o nowy tryumf, jeżeli nie oręza, to ducha narodowego.

Tegoroczna cisza grunwaldzka aż mrozi, jest ona bowiem jednym dowodem więcej naszego stoniemnego zapału. Nie umiemy stale ani kochać, ani nienawidzić, — bez środków pobudzających pograżeni zawsze byłibyśmy w apatii. Przed dwoma tygodniami cieszyliśmy się ze zlotu Sokółów, wyrzuciliśmy z ust i na papier tysiące frazesów na temat ducha ożywającego te dzielne zastępy. I kronikarz tygodniowy

„Słowa“, chociaż trochę swoim zwyczajem pozrędził, choć chciał widzieć nieco więcej ćwiczeń praktycznych niż akrobatyki, radował się naprzód, z góry, z tego egzaminu, jaki młódz sokola złoży przed społeczeństwem. Ale, jeżeli dobrze pamiętam, wspominał on coś o tem, że ćwiczenie ciała winno iść równoległe z ćwiczeniem ducha. Było to życzenie, ale był to i ukryty zarzut; jakby delikatne zwrócenie uwagi, że same rozkroczka, wymyki i wychwyty nie wystarczą społeczeństwu, że ono jeszcze czegoś więcej wymaga od Sokółów.

A pomiędzy tem „czemś więcej“ powinno znajdować się (ponieważ teraz o tem mowa) i przypomnienie świąt uroczystych kalendarza narodowego. Musi ktoś o nich pamiętać — powinien ktoś być powiadzić przed tygodniem: za kilka dni jest rocznica Grunwaldu — i powinien być ten ktoś postarać się przynajmniej o nabożeństwo dziękczynne. A chyba żadna instytucja nie jest do tego tak powołana, jak Sokół. Wszak to właściwie stowarzyszenia najdzielniejszej demokratycznej młodzieży, kierowane przez starszyzną, mającą patryotyczne cele na oku. Czyż o rocznicach narodowych ma obowiązek przypominać nam Towarzystwo Lekarskie lub muzyczne, Izba handlowa czy Bank krajowy — a może komisya podatkowa lub ek. starostwo?

Kiedy w tym duchu rozmawiałem z moim inżynierem, ten ilustrował nasz „patryotyzm“ różnymi drastycznymi przykładami, ale wreszcie, jako prawdziwy Lwowianin, nie wytrzymał, aby nie palnąć: „no, w każdym razie, u nas jest więcej patryotyzmu, aniżeli u was w Krakowie“. Nie powiem, abym nie przyznał po cichu nieco słuszności temu wybuchowi lwowskiej miłości dla Krakowa, ale uśmiechnąłem się i odrzekłem: no, na punkcie Grunwaldu, to chyba nie mamy sobie nic do zarzucenia.

W godzinę po tej rozmowie otrzymałem dzienniki lwowskie i jako Krakowianin zawstydzilem się,

tego gabinetu rozmaite rumowiska polityczne i parlamentarne.

Dnia 1 lutego 1870 Plener już otrzymał następcę w postaci centralistycznego prezesa ministrów Leopolda Hasnera, człowieka, który mimo całej swej uczoności, miał jako polityk łeb dziwnie zakuty. Bardzo interesujące dowody w tej mierze przytacza w „Pamiętnikach“ znany publicysta Juliusz Fröbel.

I po upadku Hohenwarta zjawiał się gabinet przejściowy Holzgethana, szwagra Ignacego Plenera w dniu 30 października 1871. Tutaj po raz pierwszy spotykamy się z typowym gabinetem urzędniczym, w którym zasiada trzech ministrów (wśród nich minister bez teki Grocholski), pięciu szefów sekcji jako kierowników. Ów gabinet urzędniczy pozostał u steru aż do 25 listopada 1871 r. Utworzenie gabinetu parlamentarnego napotykało trudności. Baron Kellersperg, b. namiestnik czeski, chciał wziąć się ostro do Polaków. Temu oponował Andrassy, który w dniu 14 listopada został ministrem spraw zagranicznych. Do władzy przyszedł gabinet Adolfa Auersperga z centralistą Lasserem jako ministrem spraw wewnętrznych, wstrętnym typem cynika politycznego, jednego z tych, którzy płytkością i krótkowzrocznością poglądów najbardziej się przyczynili do zatruć życia politycznego w Austrii.

Gabinetem przejściowym był też gabinet Stremayra (15 lutego—12 sierpnia 1879 r.) Urzędniczym nazwać go trudno, zasiadali w nim bowiem przeważnie politycy i parlamentarzyści.

Po długiej przerwie typowy gabinet urzędniczy zjawia się dopiero w 1895 r. po nagłym upadku księcia Windischgrauca.

Wówczas dnia 18 czerwca 1895 r. namiestnik Dolnej Austrii hr. Kiemannsegg został prezesem gabinetu urzędniczego, w którym znowu zasiadało trzech ministrów i pięciu szefów sekcji. Wśród ministrów widzimy Apolinarego Jaworskiego, jako ministra bez teki, wśród szefów sekcji dra Rittnera na czele ministerstwa oświaty.

Dzień nominacji (29 września 1895) Kazimierza hr. Badeniego jest datą dymisji tego gabinetu urzędniczego.

Gabinet Gautscha (28 listopada 1897 r.) z dr. Koerberem jako ministrem handlu jest urzędniczym. Ale zdradza wyraźny zamiar pozostania na czas dłuższy u władzy. Upada skutkiem obstrukcji niemieckiej d. 7 marca 1898 r.

Od chwili dymisji Thuna mamy w Austrii same gabinety urzędnicze: gabinet Clarego (od 2 października 1899 r.), gdzie zasiada dwóch Polaków (minister Chłędowski i szef sekcji Kniaziołucki jako kierownik ministerstwa skarbu); gabinet Wittka (od 21 grudnia 1899), gdzie również znajdujemy dwóch Polaków: ministra Chłędowskiego i szefa sekcji barona Jorkascha-Kocha jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości; gabinet dra Koerbera (od 18 stycznia 1900).

Gabinet dra Koerbera już samym swoim składem osobistym powinien był pobudzić do czujności przywódców Koła polskiego. Niby to urzędniczy, składał się nie z kierowników ministerstw, ale z ministrów rzeczywistych. Na tych ministrów dobrał sobie dr. Koerber samych Niemców, i to Niemców, osławionych z racyi porywów centralistyczno-germanizatorskich, jak minister sprawiedliwości, baron Spens-Booden. Całym występowaniem na zewnątrz, mową programową, zarządzeniami zdradzał nadto dr. Koerber aż nadto, że nie jest naczelni-

kiem rządu przejściowego, urzędniczego, przeznaczanego tylko do załatwienia trudności chwilowych. Widocznym było, że pod fałszywą flagą gabinetu urzędniczego, wywieszoną celem zmylenia stronnictw, ma się tutaj do czynienia z zupełną zmianą systemu. Pod maską gabinetu urzędniczego pojawił się gabinet centralistyczno-niemiecki, który chciał zyskać na czasie, aby cofnąć rozwój polityczny w Austrii o 21 lat wstecz i zacząć robotę tam, gdzie ją musieli rzucić Lasser i Unger.

Zrozumieli to Niemcy, nie zrozumieli, czy nie chciał zrozumieć ekscelencya Jaworski. Z jego to winy, świadomej, czy bezwiednej, gabinet dra Koerbera zdołał zapaść korzenie. Im bardziej zapuszczał, tem jawniej występował jako gabinet centralistyczny, germanizatorski, wrogi wszelkim programom autonomicznym, a przez to samo zyskiwał coraz to większe sympaty u Niemców. Ci ostatni też mają zupełną słusność, iż protestują przeciwko powierzeniu teki sprawiedliwości, czy wogóle jakiejś teki w gabinecie dra Koerbera urzędnikowi polskiemu. Rittner, dobry, szczerzy Polak, mógł zasiadać w gabinecie Kiemannsegg, bo był to istotnie gabinet urzędniczy. Lecz dla urzędnika-Polaka, jeżeli jest naprawdę Polakiem, nicma, nie może być miejsca w gabinecie dra Koerbera, ponieważ hasłem tego rządu jest wzmocnienie centralizmu germanizatorskiego, a powołanie Polaka miałoby na celu maskowanie tego programu. Chcę też ufać, iż trudno będzie znaleźć urzędnika polskiego, który swoim nazwiskiem i swoją osobą chciałby osłaniać wobec kraju istotne zamiary obecnego systemu. Niech ów system, obliczony ku zadowoleniu Niemców, wyłącznie sami Niemcy wezmą na swe barki!

Przegląd prasy.

— Jak się tego spodziewać należało, wystąpienie p. Viviena na sejmiku tarnopolskim i rezolucya na tym sejmiku uchwalona, wywołały niedwuznaczne objawy niezadowolenia ze strony naszych „stróżów porządku“ i „jedynie powołanych“ krakowskich kierowników politycznych. Jak przystało zresztą na dobrze wychowanego dżentelmena, „Czas“ nie uniósł się gniewem, ale z surową, poniekąd ojcowską powagą wypowiedział lekcję polityki pod adresem posła Viviena i ziemian na sejmiku tarnopolskim zebranych.

Zdaniem organu stańczyków, rezolucyę sejmiku tarnopolskiego napisano widocznie na kolanie, uchwalono bez należytego zastanowienia się, bez rozwagi dojrzałej. Ten pośpiech świadczy, że uchwalający rezolucyę

„nie zdawali sobie sprawy z trudności każdej pracy politycznej i ze stosunków, wśród których przychodzi zdobywać każdy dorobek.“

Oczywiście — rzecz to przecież notorycznie znana, że z „trudności każdej pracy politycznej“ jeden jedyny „Czas“ w całej Polsce zdaje sobie dokładnie sprawę. Wprawdzie w języku jego „praca“ znaczy tyleż, co „wysługiwanie się“, a „polityka“ równa się „antiszambrowaniu“, jednakże nie znajduje się chyba nikt, coby monopol mądrości politycznej „Czasu“ zakwestyonować się ośmielił. Co zaś do samej rezolucyi i dyskusyi tarnopolskiej, to „Czas“ sądzi, że jej

„sumaryczność i dwuznaczność sprawiają, że z najlepszych z pewnością pobudek wypływająca

i w najlepszym zamiarze przeprowadzona... nie przyczyni się, jak się obawiamy, do rozjaśnienia i ustalenia chwiejnej i łatwo ulegającej każdemu ostrzejszemu tonowi opinii publicznej w naszym kraju“.

„Czasowi“ sekunduje oczywiście „Przegląd“, który, mając głowę lżejszą, wysunął się też daleko poza linię przyzwoitości, na której starał się utrzymać „Czas“.

W polemice z wyrażoną na sejmiku tarnopolskim opinią, „Przegląd“ zdobył się na zadziwiający swoją naiwnością koncept. Piszze on mianowicie, że „niepolityczna“ rezolucya sejmiku tarnopolskiego

„wywołała ogromną radość w kręgach radykalnych i socjalistycznych, ale u przywódców tych kół pewną konsternacyę. Opowiadano nam, że wczoraj odbyło się parę konwentyków we Lwowie, na których radzono, co począć wobec faktu, że żywiły, uważane za konserwatywne, przyjmują już manieri, styl i sposób ultrasów radykalnych, z tego powodu dla przywódców partyi wywrotowych wywiązuje się niebezpieczna konkurencya. Jeżeli bowiem p. Vivien i jego przyjaciele polityczni żądają od Koła polskiego, aby ono przeszło do opozycyi w formie ujostrzejszej i o ile można legalnej, a o ile nie będzie można, to i do nielegalnej, to co mogą zaproponować najradykałniejsi posłowie z Galicyi pp. Breiter, Daszyński i inni. Przecież już dalej pójść niepodobna“.

To mefistofelskie „opowiadano nam“, to straszenie konserwatystów, że opierając się na notorycznie wrogiem usposobieniu dla nas obecnego gabinetu centralistycznego i żądając jego zwalczania, przelicytowali już najczernerwieszszych „wywrotowców“, jest chyba obliczone na inteligencyę Papuasów, których „Przegląd“ za pomocą takich polemiczno-politycznych forteli zaszachowałby potrafił. Boć przecież każdy piątoklasista zrozumie, że radykalizm w polityce narodowej nie ma nic wspólnego z radykalizmem społecznym.

A z drugiej strony, chyba człowiek, który wczoraj spadł z księżycą, mógłby nie wiedzieć, że radykalny opozycjonizm pp. Breitrów, Daszyńskich itp. nie odnosi się bynajmniej ani do osoby, ani do polityki dra Koerbera. Przeciwnie, jest rzeczą notorycznie znaną „inkamerowany“ charakter socjalistów austriackich w ogóle i p. Daszyńskiego wraz z „Naprzodem“ w szczególności, w jakim względem obecnego premiera pozostają. „Naprzód“ niejednokrotnie występował w roli chwalcy i obrońcy „syna mieszczakańskiego“ dra Koerbera, a występy Daszyńskiego, w których wylewał on kubły brudów na „polische Schlachzizen“ i ich gospodarke w Galicyi, były zawsze na rękę premierowi wiedeńskiemu. P. Breiter oddawał mu również, w miarę swej bardziej ograniczonej inteligencyi, usługi analogiczne, a nie bezpodstawnym jest przypuszczenie, że p. redaktor „Monitora“ ma w osobie dra Koerbera ukrytego lecz potężnego opiekuna, który go od wydania w ręce sądów broni. O tem wszystkim wróble na dachu śpiewają, to też straszenie radykalizmem pp. Daszyńskich i Breitrów tych, co do opozycyjnej polityki względem gabinetu dra Koerbera pobudzają, jest i śmieszne i głupie. Panowie z krakowskiego „Czasu“ mogliby postarać się o bardziej inteligentnego niż „Przegląd“ subalterna.

bo doniosły one, że d. 14 lipca na cześć rocznicy Grunwaldu kapela narodowa przeciągała ulicami miasta, wygrywając melode narodowe, a w parę godzin potem, za staraniem Chrześcijańskiego Związku narodowego, odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, przy dość licznym udziale pobożnych, wśród których „gdzieniegdzie widniały i mundurki studenckie“.

A więc znalazła się przecie we Lwowie garstka, co nie zapomniała o wielkiej rocznicy. Ale garstka, jak widzę z dzienników, nieliczna, ale młodzież „gdzieniegdzie“ tylko po mundurkach poznać było można. A gdzie była Rada miejska, gdzie instytucye, stowarzyszenia, cechy, gdzie młodzież wyższych zakładów naukowych, gdzie reprezentanci władz autonomicznych, gdzie cała masa publiczności, a nietylko „pobożnych“, gdzie Sokół, pielęgnujący ducha narodowego?

I gdybym miał w swoich żyłach choć kroplę patryotyzmu krakowskiego, zrobiłbym minę pełną najwyższokauźszej ironii i powiedziałbym; taki Grunwald! — to lepiej, aby go całkiem nie było! Ale ponieważ tej kropli nie posiadam, więc cieszę się i z tego, co było. Tylko myślę sobie: a gdyby nie istniał Chrześcijański Związek narodowy, to co? I gotów jestem wołać do wszystkich miast i miasteczek: na miłość Boską, zakładajcie chrześcijańskie związki narodowe, aby wam miał kto przypominać od czasu do czasu wielkie rocznice i zachęcić choć garstkę pobożnych i setną część mundurków studenckich do odmówienia w te rocznice cichych modłów do Pana nad Pany.

Jest jednak pewna okoliczność łagodząca, a mianowicie ta, że zapominamy nietylko o roczni-

cach narodowych, ale prawie o wszystkim, bo nawet o tych najpilniejszych potrzebach ekonomicznych, bez zaspokojenia których wciąż grozi nędza krajowi. Nie pamiętamy zarówno o ideałach jak i o chlebie powszednim. On nam również tylko wówczas na myśl przychodzi, kiedy dostaniemy jakieś cięgi, kiedy stoimy wobec kłeski, w przededniu głodu. Od trzydziestu, jeżeli nie więcej lat, uznaliśmy za pierwszorzędną postulat krajowy wymożenie na rządzie austriackim regulacyi rzek galicyjskich. Nagadaliśmy się na ten temat bardzo wiele, moglibyśmy stworzyć bibliotekę z tego, co o regulacyi napisaliśmy; każdy kandydat na posła przysięgał się na wszystkie świętości, że jak pragnie dla siebie zdrowia, szczęścia, wszelkich pomyślności i w niebie korony, jakby chciał być jeżeli już nie ministrem, to choćby członkiem rady nadzorczej kolei cesarza Ferdynanda, tak nie ustąpi, dopóki nie wyjedna dla kraju milionów potrzebnych do ujęcia w karby Wisły, Sanu i Dniestru ze wszystkimi ich przybokami. To gadanie jednak, pisanie i przysięganie tylko z początku było stałe i trwałe, później odmawiało się tylko przy wyborach, lub kiedy spotkała kraj kłeska powodzi. Obecnie znów ją przechodzimy, a większą, niż kiedykolwiek. Dziesiątki tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową, lub bez sposobu do życia — miliony dobytku przepadły w rozrukanych falach. Będziemy więc znów gadali i pisali przez jaki miesiąc, a potem Koło polskie będzie grzecznie prosiło o regulacyę, aż wreszcie ekscelencya Jaworski lub jaka inna ekscelencya, co go zastąpi, nie uzna za stosowne oświadczyć, że nie należy rządowi robić kłopotów. Dostaniemy w drodze jałmużny jakieś kilka kroć stotysięcy koron, a może nawet cały milio-

nik i będziemy siedzieli cicho, aż znowu widmo kłeski stanie przed nami.

Przepraszam, że przechodzę od rzeczy wielkich do drobnych, ale kronika tygodniowa powinna być odbiciem życia, a w życiu rzeczy wielkie schodzą się z małemi, śmieszne z poważnemi. Wylewy przypomniły mi... przepowiednie Falba i każą mi zanieść pokorną prośbę do naszych dzienników, aby przestały nas zajmować podobnemi bredniami. Nonsensem jest wobec nauki i logiki przepowiadać pogodę i choćby na kilka dni naprzód, a cóż dopiero na całe miesiące i lata. Wolno p. Falbowi bawić się w proroka, ale to nie racya, aby jego majaczenia stale znajdowały miejsce we wszystkich prawie dziennikach. Nasze fałbięta dziennikarskie tyle razy już sparzyły się na tych przepowiedniach, że powinny nareszcie pójść po rozum do głowy i zaprzestać bałamucenia swych czytelników. Rzadko się może udało Falbowi takie świetne prorocstwo, jak na lipiec roku bieżącego. „Od 8-go do 12 lipca — pisal ten prorok — trwać będzie zdumiewająca susza“. Rzeczywiście susza była zdumiewająca, bo deszcz, który padał już w pierwszych dniach lipca, od 7-go do 12-go lał tak strasznie, że 13 i 14 wywołał powódzie. A nie mają fałbięta tu wymówki, jakiej zawsze używają, gdy się ich prorokowi noga powinie, że choć nie sprawdziła się przepowiednia w jednej okolicy, to sprawdziła się w drugiej, bo tym razem za dni „zdumiewającej suszy“, upusty niebieskie zalewały nietylko Galicyę, ale Królestwo Polskie, Morawy, Śląsk austriacki i pruski, Węgry i t. d., i wszędzie poczyniły obrzymie spustoszenia. Od 13 do 15 — pisze dalej prorok — „deszcze wzrosną“ (jak to „wzrosną“, kiedy miała być przedtem zdu-

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywanie pokrycia dachowe i reperacye tychże.

za jeden ten mały człowieczek? — wskazując na swego nadwornego kanclerza Bisletti'ego. Mrs. Bisletti tak sobie to zapytanie chorego papieża wzięła do serca, że się głośno rozplakała. Wczoraj został jeden z gwardzystów skazany na karę 6-tygodniowego aresztu za to, że jednemu z dziennikarzy za zapłatą zdradził tajemnicę, odnoszącą się do spraw Watykanu.

Rampolla pełnomocnikiem.

Rzym. (Tel. wł.) Kardynał Rampolla otrzymał wczoraj od papieża upoważnienie do samodzielnego załatwiania wszystkich spraw bieżących. To generalne pełnomocnictwo dane kardynałowi Rampolla wywołało wielkie zaniepokojenie u innych kardynałów, którzy obawiają się, aby Rampolla jako najwyższy kierownik spraw kościelnych w tym krótkim czasie nie przedsięwziął kroków, na któreby się inni kardynałowie zgodzić nie mogli. Szczególnie kardynał Oreglia jest bardzo zaniepokojony tym wypadkiem.

Biuletyn dzisiejszy.

Rzym. (TBK.) Dziś o 9 rano wydano następujący biuletyn: „W nocy papież nie mógł spać, dopiero nad ranem zasnął. Oddech jest spokojny i nie powierzchowny, ponieważ płyn w jamie opłucnej zmniejszył się. Oddech 28, puls słaby 88, ciepłota 36,2. Ogólny stan — niezmienny”. Mazzoni — Lapponi.

„Popolo Romano” donosi, że stałe polepszenie w stanie zdrowia papieża dawałoby nadzieję zupełnego wyzdrowienia, gdyby nie podeszły wiek.

Cukier.

Londyn. (TBK.) Wczoraj wieczór rozdano w parlamencie dokumenty, dotyczące uchwał stałej komisji cukrowej w Brukseli, oraz sprawozdanie angielskich delegatów.

Sprawozdanie to podnosi, że komisja jednogłośnie oświadczyła się za tem, że niemieckie ustawodawstwo nie stoi w sprzeczności z brukselską konwencją, tak samo ustawodawstwo austro-węgierskie, z wyjątkiem ustawy kontyngentowej. Delegaci Anglii, Austro-Węgier i Holandii podnosili w komisji, że francuskie ustawodawstwo nie daje potrzebnej rękojmi w sprawie premij pośrednich. Komisja przyjęła rezolucję tej treści, że mimo, iż kilku delegatów podnosiło, że francuski system nie jest zupełnie zgodny z konwencją, to przecież sprawa ta nie jest naglą.

Londyn. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło uchwałę koalicji brukselskiej z 30 czerwca br., zapadłą w sprawie austro-węgierskiego ustawodawstwa cukrowego, które stanęło na stanowisku oficjalnego kontyngentu. Dalej ogłosiło uchwałę komisji brukselskiej z 27 czerwca odnośnie do cukru rosyjskiego i cła karnego, które na cukier rosyjski rafinowany i surowy wynosić ma 31 względnie 19 franków za 100 kilogramów.

Berlin. (Tel. wł.) „Magdeburger Ztg.” donosi, że Rosya jeszcze przed 1 września br., przystąpi do konwencji brukselskiej, wobec czego odpadną dla Rosji trudności przy zawarciu nowych traktatów handlowych.

Macedonia.

Belgrad. (Tel. wł.) Z okolic Monasteru donoszą, że koło miejscowości Tsarlje przyszło do zaciętej walki między wojskiem tureckim a bandą powstańców. Wielu żołnierzy i powstańców jest rannych. Bułgarzy rzucali podczas walki bombami dynamitowymi. Także w kilku innych miejscach przyszło do krwawych starć między powstańcami a wojskiem tureckim.

Obląkany „anarchista”.

Berlin. (Tel. wł.) W pobliżu Berlina przytrzymano wczoraj jakiegoś nieznanego człowieka, który miał zamiar las zapalić. Gdy go aresztowano, wydobył ostry sztylet i groził nim obecnym. Następnie podał, że jest anarchista i losem przeznaczony do tego, aby zamordować niemieckiego następcę tronu. Okazało się jednak, że ów rzekomy anarchista jest chorym na umyśle.

Z Bułgarii.

Sofia. (Tel. wł.) Ks. Ferdinand przyjął wczoraj na audyencji liczną deputację posłów pod przewodnictwem prezydenta sobrania Cankowa. Deputacja wręczyła księciu pismo zaopatrzone w 136 podpisów posłów, w którym protestują przeciw zniesieniu statutu urzędników (patrz korespondencja). Książę przyjął deputację bardzo życzliwie i uprzejmie, na petycję jednak odpowiedział odmownie.

Chorwaci a Węgrzy.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu wyborców w Zlatarze został br. Rukawina postawiony jako kandydat opozycyjny na opróżniony mandat poselski. Proboszcz Gernerstic i kapelan jego Szuster, którzy pod zarzutem rozszerzania pism podburzających od trzech miesięcy siedzieli w więzieniu śledczym, zostali dziś wypuszczeni na wolną stopę. Rozprawa przeciwko nim odbędzie się już wkrótce.

Za morderców.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbowie z Turn-Sewerinu wniesli do ministerstwa spraw zagranicznych podanie, w którym żalą się, że od czasu zamordowania serbskiej pary królewskiej, doznają różnych przesła-

dowań tak ze strony ludności rumuńskiej, jakoteż i od władz rumuńskich.

Powódzie.

Poznań. (Tel. pryw.) Poznaniowi grozi powódź; woda na Warcie weszła. Stan 4.68 m.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pr.) Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej przedłożony będzie przez prezydium do uchwały projekt ustawy, jaki się ma przedłożyć Sejmowi krajowemu, a zmieniający niektóre postanowienia obecnego statutu miasta Krakowa. Projekt zdąża do powiększenia dochodów gminy zapomocą rozszerzenia autonomicznego prawa gminy nakładania dodatków gminnych do podatków rządowych i nakładania opłat i podatków gminnych różnej stopy procentowej i z systemem progresywnym. Obecnie gmina ma prawo nakładać dodatki według pewnej oznaczonej stopy, bez systemu progresywnego.

Masowy proces.

Kołomyja. (Tel. wł.) Trzeci dzień już toczy się tutaj masowy proces przeciwko włóścianom ze wsi Załuczca. Przewodniczy trybunałowi radca Wilecki, jako wotanci zasiadają radcy: Wołoszyński i Wyspiański, sekretarzem jest p. Bodakowski, oskarża zaś adj. Kapuściński. 74 oskarżonych broni adw. Tryłowski, innych zaś em. sekr. sądowy p. Braun.

Sala rozpraw przedstawia się oryginalnie. Dla oskarżonych zabrakło miejsca na ławach, zajęli więc ławki przeznaczone dla publiczności. Obraz malowniczy. Huculskie stroje odbijają pięknie od ponurego tła sali. Gorąco panuje tropikalne. W sali słychać wśród szmeru, towarzyszącego takiej masie zebranych, stereotypowe zapytania sędziego i głuche odpowiedzi oskarżonych. Czasem odezwie się kwilanie dziecka, bo niektóre kobiety poprzynosiły z sobą niemowlęta, czasem wybucha śmiech chórem, gdy który z oskarżonych pozwoli sobie na jowialniejszą uwagę.

Przez dwa dni pierwsze b. m. przez czwartek i piątek odbywało się przesłuchiwanie oskarżonych, dziś zaś przystąpiono do przesłuchiwania świadków, w pierwszym zaś rzędzie do przesłuchania komisarzy starostwa i żandarmów.

Proces, rozdęty początkowo do niebywałych rozmiarów, zmaleje znacznie w wyniku.

Jest tendencja, ażeby sprawę przyspieszyć i to znacznie, bo podczas gdy początkowo obliczano czas trwania na sześć tygodni — dziś mówią, że proces skończy się w przyszłym tygodniu, a nawet w połowie przyszłego tygodnia.

Po zauknieciu numeru.

Zbiegłych z więzienia w Brzeżanach dwóch aresztantów Edwarda Valadiera i Michała Baryłę przychwyciła żandarmerya. Aresztanci zbiegli, jak o tem donosiliśmy, przed dwoma tygodniami.

Kapiela ludowe. Stow. „Szczera Przyjaźń” ofiarowało na założenie tanich kapieli ludowych, zainicjowanych przez radnego miasta dyr. Jana Soleskiego, 55 kor. 20 hal., które złożono na książeczkę gal. Kasy oszczędności l. 114.323.

Szajka złodziei. W ulicy Zielonej l. 63 aresztowano dziś szajkę złodziei, która ma na swem sumieniu wiele grzechów. Znajdował się między nimi Edward Łojewski, przedstawiający się za fryzjera Rewikowskiego, dalej znany złodziej Żygulski, a nadto podejrzane niewiasty Kurylakówna i Podoleczakówna. W pomieszkaniu tej szajki zakwestyonowano cały stos wtrychów i rewolwer.

Splószone konie. Parobek p. Śliwińskiego, piekarza zam. ul. Kollataja l. 1 Jan Decyszyn, wysłany z jakimś poleceniem na ul. Akademicką, pozostawił tam konia z wózkim przed bramą domu, a sam wszedł do środka, szukając adresata. Pilnowanie konia zlecił Jostowi Zuckermanowi kilkunastuletniemu chłopakowi. Wtem koń, nie wiedząc z jakiego powodu splószył się, unosząc wózek, a na nim przestraszonego chłopaka. Splószonego koń biegnął pl. Maryackim, ul. Karola Ludwika, potem skręcił w ul. Jagiellońską wywołując panikę wśród przechodniów. W ul. Jagiellońskiej koń potknął się i upadł, druzgocąc przy tem wózek.

Przy tej sposobności wypadł Zuckerman i odniósł liczne potłuczenia. Wtedy dopiero udało się dwom do- rożkarzom i policyjantowi wstrzymać splószonego rumaka. Jana Decyszyna za brak dozoru osadzono w aresztach policyjnych.

Plac krakowski, zajęty do niedawna w zupełności na targowicę towarów wszelkiego rodzaju, przemieniony został przed dwoma laty w części na skwery, a tylko cząstka jego pozostała przy pierwotnym przeznaczeniu, a to cząstka położona w pobliżu budynku bazaru targowego. Część ta została wyasfaltowana i na niej postanowił magistrat urządzać targowicę wolną, na której stanie 65 straganów i dwa kioski. Połowa placu od strony bazaru przeznaczona została dla przekupniów chrześcijan, druga połowa dla żydów.

Postanowiono także, że wszystkie stragany mają być jednakowe, miernie ozdobne. Sprawione one zostaną kosztem gminy i oddane przekupniom na spłatę. Koszt jednego straganu obliczony został na 80 koron. Magistrat ma nadzieję, że przy takim jednolitem

urządzeniu straganów i symetrycznem ich ustawieniu, da się utrzymać przyzwoity wygląd całej targowicy i całego placu, pokrytego już w znacznej części drzewami i zielenią.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godz. 11 przed południem, w kościele OO. Jezuitów, ks. arcybiskup Weber pobłogosławił związek małżeński dra Stanisława de Mosing, lekarza pułkowego w kadeckiej szkole, z p. Olgą Dziwińską, córką prof. politechniki, dra Placyda Dziwińskiego. Kościół był przepelniony publicznością, w gronie gości weselnych zjawilo się bardzo wiele wybitnych osobistości. Na chórze śpiewał chór „Echa”. Wzdłuż kościoła tworzyli szpaler wychowankowie kadeckiej szkoły. Po ślubie odbyło się wspólne śniadanie w domu rodziców, poczem państwo młodzi wyjechali w podróż poślubną na południe.

Rozmaitości.

× **Chytra gąsienica.** Naturalista angielski M. R. Shetford, kurator muzeum w Sarawak, w posiadłościach angielskich na wyspie Borneo, podaje ciekawe wiadomości o gąsienicy, obdarzonej osobliwym instynktem. Pewien krajowiec przyniósł mu kilka krzewów rośliny podobnej do spirai, przeznaczonej do żywienia gąsienicy. P. Shetford ze zdziwieniem zauważył, że pomimo zupełnie spokojnego powietrza jeden z pędów kwiatowych poruszał się ustawicznie. Przypatrzył się dokładnie i spostrzegł, że pączki poruszające się nie spoczywały na łodydze pędu, ale na gąsienicy. Gąsienica ta, mająca zaledwie jeden centymetr długości, niosła na grzbiecie cały szereg pączków. Nie tkwiły na niej bez porządku: każde pasemko złożone z dwóch do pięciu pączków przyczepione było do kolca, należącego do gąsienicy. Tych kolców lub szczytów krótkich i sztywnych jest dwanaście; tworzą one sześć par ułożonych symetrycznie na części grzbietowej środkowych pierścieni ciała; a na każdym tkwi pączek i to sprawia, że zaledwie można odróżnić gąsienicę od latorośli kwiatowej. Nikt nie przypuszcza jej obecności i w ten sposób unika ona dzięki swej ozdobie, bardzo wiele niebezpieczeństwa. Ale w jaki sposób zaopatruje się w tę obronę? Czy to czysty przypadek? Bynajmniej. Robi to z nmysłu. Gąsienica zbiera sama pączki i przytwierdza je na sobie za pomocą jedwabnej nitki, którą z siebie wysnuwa. Ozdoba gąsienicy jest zawsze świeża i zielona. Skoro tylko pączki zaczynają sechnąć i więdnąć, odrzuca je. Zdejmuje cały naszyjnik i można napotkać ją w miejscach, które gąsienica zamieszkuje, i tworzy nowy za pomocą nowych pączków. P. Shetford zrobił ciekawe doświadczenie. Pozbawił gąsienicę całego jej wianka. Natychmiast wzięła się do naprawienia szkody, wzięła świeże pączki oprzędła je nitką, przywiązała jeden do pierwszego kolca, następnie drugi do tego samego, wreszcie trzeci, aż pasmo wydało się jej dość długie. Potem zaczęła ozdabiać w ten sam sposób drugi kolce i tak dalej, póki nie naprawiła całej szkody. Ani na chwilę nie chce być, widocznie, pozbawioną swych obronczych pączków. Gąsienica owa żywi się świeżymi pączkami i żyje na roślinie, którą rabuje. Niestety od głównej swej nieprzyjaciółki mrówki, zmyslna gąsienica obronić się nie może.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.42 Renta majowa 100.45, Węgierska renta koronowa 99.37, Akcje kredytowe 663.25, Kredytowe węgierskie 780.50, Bank anglo-austriacki 275.50, Unionbank 525.—, Bankverein 482.—, Laenderbank 411.—, Kolej pań. 669.75 Lombardy 83.—, Elbenthal 422.— Towarzystwo akcyjne brońi — Akcje tytoniowe — Alpiay 370.25 Rima Muranyi 464.—, Prager Eisen — Losy tureckie 121.50, Ruble 252.75, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk —, Usposobienie bez ochoty.

Berlin, 18 lipca. O godzinie 12 m 30 notowano Kredyty 208.60, Disconto Commandit 187.—, Usposobienie: spokojne

Wiedeń, 18 lipca. (Giełda zbożowa). Pszonica (cisaska) od 6.25 do 6.70, Żyto (stowackie) od 6.80 do 6.95, Jęczmień (morawski) od 6.60 do 7.75, Kukurudza (węgierska) od 6.55 do 6.75, Owies (węgierski) od 6.— do 6.20, Rzepak od 12.— do 12.50 Usposobienie niezmiennione. Pogoda: Pięknie.

Budapeszt, 18 lipca. Pszonica na październik 7.25 do 7.28, Żyto na październik 6.22 do 6.25, Owies na październik 5.35 do 5.38, Kukurudza na lipiec 6.36 do 6.37, Kukurudza na sierpień 6.32 do 6.33, Kukurudza na wrzesień 6.35—6.36 Kukurudza na maj 1904 r. 5.10 do 5.11, Rzepak na sierpień 11.30 do 11.40.

Oferty mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie lepsze. Gorąco.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 18 lipca b. r.:

Hotel George'a. T. Witosławski z Borszczowa, K. Pająk z Krakowa, J. A. Begg z Nowego Jorku, ks. J. Puzyna z Narola, hr. F. Czosnowski z Oszumla, hr. Z. Zamojski z Wysocka, hr. A. Dunin z Głębocka, hr. E. Gołuchowska z Wiednia, J. Priester z Wiednia, L. Fridezko z Drohobycza.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcji którą też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 6359

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Zakład lekarsko - kosmetyczny 103

Dr. LEONA BAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy dt. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12½ i od 1½2—1¼4.

Karlsbad

(Alte Wiese „Drei Staffeln“, Dr. W. Maleszewski były asystent kliniki wewn. Uniw. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3900 24

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego, Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Wszędzie do nabycia

Sarg's **Kalodont** 1144 82

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

SANATORYUM

dla piersiowo chorych

w Zakopanem

od dyrekcją Dr. K. Dłuskiego otwarte przez cały rok
Prospekty franco. 4524

Kąpiele z kwasu węglowego

mogące być sporządzone w domu a zastępujące kąpiele w Nauheim Kissingen itp. wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN”

Gotowe kąpiele wydają się w Zakładzie kąpielowym Bratkowskiego, przy ul. Skrzyńskiego.

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z marką fabryki „TLEN”. 11

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego rozpoczyna się 6-tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 1-go sierpnia b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego 1. 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników t. zw. *Intelligenzprüfung* rozpoczyna się z dniem 1 września br. Informacje w sprawach wojskowych bezpłatnie. 4562 10

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łązienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Fabryka maszyn rolniczych Juliusza Carowa Praga-Bubna założona w roku 1862 podaje niniejszem do wiadomości, iż oddała wyłączne zastępstwo swoich wyrobów maszyn i narzędzi rolniczych, wszelkiego gatunku, najnowszej konstrukcji firmie „Dom Rolniczy” D. Blumenkranza w Tarnowie i uprasza o łaskawe wczesne zamówienia, również sprzedawać będzie firma powyższa wszelkie nawozy sztuczne, żużle Tomasa, oraz maszyny do szycia najlepszej jakości po nader niskich cenach. Cenniki darmo i oplatone. 6471 8

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO,
EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczął dnia 1 stycznia r. 1903 9-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach.

Będąc organem ruchu demokratyczno-narodowego na całym obszarze Polski i opierając się na poważnym współpracownictwie ze wszystkich trzech dzielnic, **Przegląd Wszechpolski** roztrząsa w większych artykułach i rozprawach zasady polityki ogólnonarodowej i z ich stanowiska oświeca najważniejsze sprawy poszczególnych dzielnic. W chwili obecnej, kiedy ruch narodowy tak szybko szerzy się w całym kraju, pismo to staje się niezbędnym źródłem informacji i polskiej wiedzy politycznej dla każdego wykształconego człowieka, pragnącego swe poglądy polityczne w rzeczach narodowych oprzeć na gruntowniejszych podstawach.

Przegląd Wszechpolski ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

rocznie 12 kor.
półrocznie 6 "

Administracja: ulica Jabłonowskich liczba 9, w Krakowie.

Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Akcyza na nierogaciznę w Wiedniu.

(R) Jeden z ważniejszych grawaminów, podnoszonych w sprawach świńskich przez naszych hodowców i handlarzy, zwraca się przeciw obecnemu systemowi wymiaru podatku spożywczego (akcyzy) przy wprowadzaniu nierogacizny z wiedeńskiego wolnego targu w St. Marx do Wiednia. Podatek pobiera straż skarbową przy wyjściu z targu; opłaca się go od sztuki w dwu kategoriach i tak sztuki niżej 35 kg. wagi płać 2 k. 60 h., sztuki powyżej 35 kg. — 5 k. 20 h. Klasyfikacja następuje na podstawie ceduły wagowej, wystawionej z okazji sprzedaży przez urząd targowy przy wadze, przy czym w razie wątpliwości straż skarbową jeszcze powtórnie odważa na swej wadze. (Jest to zbyt gorliwość, bo przecież na wadze targowej ważeniem kierują zaprzysiężone organy gminne, a ceduła wagowa jest dokumentem publicznym).

Wskutek wyżej podanej podstawy wymiaru rzeczoności podatku, świnię, ważącą np. w przecięciu 60—120 kg., są o wiele więcej obciążone podatkiem, niż świnię, ważącą np. 150—250 kg., gdyż czy ciężar efektywny wynosi 60 czy też 250 kg., opłata jest zawsze ta sama (5 k. 20 h.). Z tego wynika w praktyce, że ciężkie świnię węgierskie opłacają od 1 klg. mięsa o wiele mniejszy podatek, niż lekkie świnię galicyjskie.

Prawda, że świnię węgierskie należą przeważnie do kategorii „świni na tłuszcz” (Fettschweine), galicyjskie zaś są rasy mięsnej; prawda, że słonina i tłuszcz świński wolne są w Wiedniu od akcyzy, co wszystko więc zmniejsza powyższą dysproporcję. Wszelako ze świni węgierskiej na tłuszcz ważącej np. 250 kg., połowa przypada na mięso (125 kg.); nadto i z Węgier przychodzi i będą przychodziły młode świnię mięsne w dość znacznej ilości; ważące przeciętnie więcej niż świnię mięsne galicyjskie.

Taki stan rzeczy jest wielką krzywdą dla naszej produkcji i faworyzowaniem produkcji zagranicznej. Nie powinien tedy dłużej być cierpiany. Niestety dotąd zabiegi, wdrożone ku zmianie obecnego systemu przez Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, oraz przez Koło polskie i ministra Pięta, nie przyniosły rezultatu. Ministerstwo skarbu pod różnymi pretekstami stawia opór reformie, która wtedy byłaby zupełnie sprawiedliwą, gdyby w miejsce opłaty od sztuki, wprowadzono opłatę od efektywnej wagi, wymierzaną na podstawie ceduły wagowej.

Przeciw temu projektowi podniesiono zarzut, że dotyczyłoby się z tem przerzucanie podatku spożywczego, opłacanego obecnie przez nabywców, na sprzedawców, a więc na producentów. Zarzut ten nie wytrzymuje wcale krytyki. Gdyby opłata była pobierana, jak obecnie, w chwili wyprowadzenia świni z targu na podstawie ceduły wagowej, nie wiadomo, dlaczego miało się wówczas dzieć to, co się dziś w zasadzie nie dzieje, mianowicie przerzucenie podatku na sprzedawcę. Tak obecnie, jak

i w przyszłości — jeśli podaż na danym targu jest silniejsza, niż popyt, cena jest gorsza i w tem jej obniżeniu dopatrzeć się niewątpliwie można częściowego przerzucenia różnych ciężarów, a więc i podatku na sprzedawcę. Jeśli zaś stosunek między podażą a popytem jest odwrotny, to przy lepszej cenie można dopatrzeć się znów czegoś przeciwnego. W tym względzie tedy żadna zmiana po reformie podatkowej zajść nie może.

Zresztą taka radykalna zmiana systemu na wymiar podług efektywnej wagi nie byłaby konieczną potrzebą; dla ochrony naszych interesów przed upośledzeniem wystarczłoby, gdyby zmieniono tylko klasyfikację w ten sposób, aby świnię poniżej 80 kg. wagi płać 2 k. 60 h., wyżej tej wagi 5 k. 20 h., albo też, gdyby zatrzymując klasę do 35 kg. po 2 k. 60 h., wprowadzono klasę trzecią od 35 kg. do 80 kg., płać 3 k. do 3 k. 50 h. Gdyby skutek takiej zmiany miało nastąpić obniżenie dochodu fiskalnego z podatku, możnaby je wyrównać, podnosząc stopę podatkową dla klasy wyżej 80 kg.

Dla szybszego osiągnięcia celu i ułatwienia sprawy rządowi, należy teraz odstąpić od żądania zaprowadzenia wymiaru od efektywnej wagi, a ograniczyć się jedynie do żądania zmiany klasyfikacji w sposób wyżej podany.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 lipca.

Spekulacja nie może doczekać się powodzenia swych zabiegów i mimo upartego a z ofiarami pieniężnymi połączonego wytrwania nie postępuje prawie zupełnie wprzód. Główny powód leży w rozpaczliwej niemal sytuacji politycznej we Węgrzech, którą chwilowo, szczególnie po niepowodzeniu przewódcy opozycji posła Barabasa, oceniono nieco pomyślniej. Dziś jednak nie nleża wątpliwości, że partya radykalna zbierze się prawie w dawnej sile i że nie ustąpi bezwarunkowo od obstrukcji wobec rządu. Jak i gdzie szukać wyjścia z takiej sytuacji, nikt nie umie powiedzieć a spekulacja silnie się daremnie na rozwiązanie tej całkiem zagadkowej sytuacji. Mając taki kamień u nogi, nie zdoła spekulacja swobodnie postępować a wszędzie jej starania robią wrażenie tylko półśrodków o bardzo chwilowym i skromnym powodzeniu. Opieranie się zaś spekulacji na nadziejach wywołanych korzystnym przebiegiem zbiorów węgierskich jest naturalnie tylko czasowe a w ostatecznych skutkach swych bardzo zawzięte od unormowania cen na targu zbożowym. Z tego stanowiska wypada przeto ocenić ostatnie skromne podwyższenie notowań w austriackich i węgierskich kredytach oraz w akcyjach kolei państwowej i obydwóch północno-zachodnich. Inne walory targu w ruchu tym udziału nie brały o obrady szczególnie w dziale lokalnym zdawały się tylko całkiem sporadycznie. Podobnie ma się rzecz w dziale rent i walorów stale oprocentowanych, które i tak trzymają się nadspodziewanie dobrze wobec wrażenia, jakie tutejsze stosunki polityczne wywołać muszą za granicami państwa.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Pszemica prima 7:90 do 8:10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5:80 do 5:90, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 4:85 do 5:10, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5:40 do 5:50, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 6:25 do 6:50, średnia 0— do 0—. Rzepak zimowy 9— do 9:25, letni — do —. Siemię lniane 8:50 do 8:75. Siemię konopne 0— do 0—. Konieczyna czerw. prima 50— do 55—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 55— do 60—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktoria 8:25 do 8:50, zielony 8— do 8:25, pastewny 0— do 0—. Bobik koński 4:75 do 5—. Wyka 4:90 do 5:25. Otręby pszenne 3:50 do 3:60, żytnie 3:75 do 3:90. Chmiel za 56 kg. 170— do 175—. Tymotka — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco staoye: Husiatyn-Stanisławów 35:75 do 36— kontyngent, 20:50 do 20:75 nadkont. Tarnopol-Brody 36:25 do 36:50 kont., 20:75 do 21— nadkont. Sokal-Jarosław 36:75 do 37— kont., 21:25 do 21:50 nadkont. Rafinerie Lwów 38:25 do 38:50 kont., 22:75 do 23:25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:30 do 7:50. Pszemica nowa od 6:75 do 7:00 Żyto gotowe od 5:75 do 5:80. Żyto nowe od 5:10 do 5:30 Owies obrotowy gotowy od 5:50 do 5:80. Owies obrotowy nowy od 4:50 do 4:75. Jęczmień pastewny 4:50 do 4:90. Jęczmień browarniany 5— do 5:40. Rzepak 9:50 do 9:75. Rzepak nowy 9:25 do 9:50. Groch pastewny 5:75 do 6—. Groch do gotowania 7:50 do 8:50. Wyka 4:50 do 4:75. Bobik 4:60 do 4:75. Hreczka 6:50 do 7:25. Kukurudza do gorz. 5— do 5:50. Kukur. stara od 6:25 do 6:50. Chmiel za 56 kilo od 130 do 150—. Konieczyna czerw. nowa od 50— do 55—, Konieczyna biała od 40— do 55—, Konieczyna szwedzka 40— do 50— Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18— do 18:25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10:25 do 10:50. Tak popyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. — Jedynie spirytus wykazuje zwykłą.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński